

Pisanie opowiadań

Nieraz słyszałam, że opowiadanie to jedna z najtrudniejszych form literackich, i zawsze usiłowałam zrozumieć, dlaczego ludzie mają takie wyobrażenie o czymś, co wydaje mi się jedną z najnaturalniejszych i podstawowych form ludzkiej ekspresji*. Każdy przecież od dzieciństwa słucha opowieści i sam też je snuje, więc chyba nie ma w tym nic skomplikowanego. Większość z państwa pewnie opowiada, odkąd żyje, a mimo to przyszlście tu dowiedzieć się, jak to robić.

W zeszłym tygodniu zanotowałam parę takich błogich myśli, żeby je dziś wykorzystać, lecz zaraz potem

* Przy innej okazji i w innym nastroju Flannery O'Connor zaczęła następująco: „Mam bardzo niewiele do powiedzenia o pisaniu opowiadań. Co innego je pisać, a co innego mówić o ich pisaniu, a państwo powinni zdawać sobie sprawę, że prosić mnie o wypowiedź na temat pisania opowiadań to jakby kazać rybie wygłosić wykład o pływaniu. Im więcej piszę opowiadań, tym bardziej tajemniczy wydaje mi się proces pisania i tym mniej czuję się zdolna do jego analizy. Zanim zostałam pisarką, pewnie mogłam palnąć niezły wykład na ten temat, ale nic tak człowiekowi nie odbiera mowy, jak doświadczenie, więc w tej chwili o tym, jak się pisze opowiadania, mam do powiedzenia bardzo niewiele”.

mój spokój prysł, bo przysłano mi do przeczytania siedem waszych maszynopisów.

Po tym doświadczeniu gotowa jestem przyznać, że opowiadanie może i nie jest jedną z najtrudniejszych form literackich, ale niektórym adeptom sprawia więcej trudności niż innym.

Nadal przypuszczam, że większość ludzi początkowo ma jakąś tam umiejętność opowiadania, lecz po drodze ją traci. Oczywiście zdolność stwarzania życia za pomocą słów jest w istocie darem. Kto go ma od początku, może go rozwinąć; a kto go nie ma, niech lepiej da sobie spokój.

Przekonałam się jednak, że właśnie ludzie pozbawieni tego daru często najbardziej się upierają pisać opowiadania. Jestem w każdym razie pewna, że to oni piszą książki i artykuły z poradami dla autorów opowiadań. Moja znajoma, która właśnie zalicza korespondencyjny kurs tego przedmiotu, pokazała mi kilka tytułów rozdziałów, takich jak „Wzór opowiadania dla pisarzy”, „Jak tworzyć postaci” czy „Fabularyzujemy!”. Ta forma demoralizacji kosztuje ją dwadzieścia siedem dolarów.

Omawianie tworzenia opowiadań pod kątem fabuły, postaci i tematu przypomina mi próbę opisania wyrazu twarzy poprzez objaśnienie, gdzie są oczy, nos i usta. Studenci nieraz mawiają: „Świetnie sobie radzę z fabułą, ale zupełnie mi nie wychodzą bohaterowie”, albo: „Znalazłam temat, tylko nie umiem dobrać do

niego fabuły”, a jeden powiedział kiedyś: „Mam opowiadanie, ale zero techniki”.

Wszyscy oni żonglują słowem „technika”. Miałam kiedyś wykład w klubie pisarzy, a kiedy przyszła pora na zadawanie pytań, jakaś poczwiwna zagadnęła: „Poda mi pani technikę pisania opowiadań szkatułkowych?”. Musiałam się przyznać do głębokiej ignorancji, bo nawet nie wiedziałam, co to za rodzaj opowiadania, ale ta pani mnie zapewniła, że coś takiego istnieje, ponieważ wystartowała w konkursie na opowiadanie szkatułkowe, skuszona obietnicą pięćdziesięciu dolarów nagrody.

Oprócz ludzi pozbawionych talentu są i tacy, którzy go, owszem, mają, ale błędzą po omacku, bo nie wiedzą, czym właściwie jest opowiadanie.

Najtrudniej chyba zdefiniować to, co oczywiste. Każdy myśli, że wie, czym jest opowiadanie. Ale jeżeli początkującemu studentowi każemy je napisać, otrzymamy zapewne wiele różnych rzeczy – wspomnienie, epizod, opinię, anegdotę, czyli prawie wszystko pod słońcem prócz opowiadania. Opowiadaniem jest kompletna dramatyczna akcja, a w dobrych opowiadaniach postaci ukazane są właśnie poprzez akcję, i to za ich pośrednictwem autor nią kieruje, stąd zaś bierze się sens całego przedstawionego doświadczenia. Ja sama wolę określać mianem opowiadania dramatyczne zdarzenie z udziałem jakiejś osoby, wybranej do tej roli dlatego, że jest osobą, i to właśnie tą, a nie inną, czyli uczestniczy zarówno w powszechnej kondycji człowieka, jak

i w konkretnej ludzkiej sytuacji. Każde opowiadanie zajmuje się w dramatyczny sposób tajemnicą osobowości. Pożyczyłam kilka opowiadań pewnej wieśniaczce, która mieszka niedaleko mnie, a kiedy mi je zwracała, powiedziała: „W tych historyjach zara widać, co niektóre ludziska upierają się robić”. Przyznałam jej wtedy w duchu rację, bo pisząc opowiadania, trzeba się zadowolić jako punktem wyjścia właśnie tym: pokazaniem, co pewne konkretne ludziska upierają się robić i co na przekór wszystkiemu zrobią.

Jest to bardzo skromny punkt wyjścia, toteż większość ludzi, którym się wydaje, że chcą tworzyć opowiadania, nie ma ochoty z niego startować. Wolą pisać o problemach niż o ludziach. O kwestiach abstrakcyjnych zamiast o konkretnych sytuacjach. Mają wyobrażenie czy też odczucie przerostu ego, chcą Być Pisarzami albo pragną uraczyć świat swoją mądrością w uproszczonej, zrozumiałej dla niego postaci. Tak czy owak, nie mają materiału na opowiadanie, a nawet gdyby mieli, nie chcieliby go napisać; z braku opowiadania wyruszają więc na poszukiwanie teorii, wzoru bądź techniki.